Nr. 55. Piątek, 7 Marca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa;		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60·— K	rocznie	72·— K
półrocznie	30·— „	półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	15·— „	ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	5·— „	miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych u bezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Rozporządzenie tymczasowe Komisyi Rządzącej

z dnia 2 marca 1919 L. 76, którem zmienia się § 2 ustawy z dnia 27 lipca 1917 Dz. u. p. Nr. 313, o zasiłkach wojskowych.

Art. I.

§ 2 ustawy z dnia 27 lipca 1917 Dz. u. p. Nr. 313 uchyla się w jego dotychczasowem brzmieniu i ma on brzmieć następująco:

§ 2.

Prawo do zasiłku w rozumieniu tej ustawy mają ci członkowie rodziny, których utrzymanie w czasie zgłoszenia się powołanego do służby wojskowej zawisłem było dowodnie w głównej mierze od jego osobistej pracy lub też od dochodu osiąganego jego pracą, a obecnie przez to doznaje zagrożenia (§ 7, ustęp 8), że ten dochód z pracy wskutek powołania całkowicie odpada, lub tak się zmniejsza, że nie wystarczy na pokrycie utrzymania dotyczącego członka rodziny.

Za członków rodziny po myśli niniejszej ustawy uważa się żonę, ślubne dzieci, ślubnych rodziców, nieślubną matkę i nieślubne dzieci powołanego do służby wojskowej.

Nie wyklucza prawo do zasiłku zarobek własny, osiągnięty pracą uprawnionego do zasiłku; natomiast gaśnie prawo do zasiłku, jeżeli powołany albo jedna z osób, mających prawo do zasiłku na utrzymanie posiada lub otrzyma taki majątek, że dochód z niego może pokryć w zupełności utrzymanie dotyczącej osoby.

Ten przepis odnosi się także do dochodu uzyskanego później z prawa renty.

Na równi z dochodem z pracy należy uważać dochód uzyskany z gospodarstwa, przemysłu lub jakiegoś przedsiębiorstwa.

Za uprawnionych po myśli tej ustawy bez względu na to, czy utrzymanie poprzednio było zawisłe od powołanego czy nie, należy uważać tych wszystkich w ustępie drugim wymienionych członków rodziny, którzy mają względem powołanego prawo do alimentacyi według powszechnej ustawy cywilnej i pod zawartymi w niej warunkami.

Art. II.

Postanowienia artykułu I. niniejszego rozporządzenia co do zakresu osób, które mają prawo do zasiłku wojskowego (§ 2, ustęp 2), odnosi się tak do wypadków, w których komisye zasiłkowe przyznawać będą zasiłek wojskowy osobom, które roszczą sobie prawo do zasiłku wojskowego z tego powodu, że ich żywiciel wstąpił w szeregi Wojska Polskiego, jak i do wypadków, w których wypłaca się zasiłek wojskowy uprawnionym na podstawie § 4. ustęp 3 ustawy z 27 lipca 1917, Dz. u. p. Nr. 313.

Kasy wypłacające będą przeto przy likwidowaniu, względnie wypłacie zasiłku uwzględniać tylko tych członków rodziny, wymienionych w odnośnym arkuszu płatniczym, względnie w przekazie kasowym, którzy należą do jednej z osób wymienionych w ustępie drugim § 2. ustawy, w brzmieniu ustalonem artykułem I. niniejszego rozporządzenia.

O ile jednej z osób, nie mających prawa do zasiłku w myśl artykułu I, wypłacono już zasiłek przed końcem stycznia 1919, nie należy zwracać otrzymanych zasiłków (§ 8 ustęp ostatni ustawy z dnia 27 lipca 1917, Dz. u. p. Nr. 313).

Art. III.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1918, na razie prowizorycznie aż do czasu aprobaty przez Naczelnika Państwa, względnie przez Sejm polski.

Rozporządzenie Tymczasowego Komitetu Rządzącego we Lwowie z dnia 15 stycznia 1919 L. 46 (*Gazeta Lwowska* z dnia 18 stycznia 1919 Nr. 14) przestaje obowiązywać.

Lwów, dnia 2 marca 1919.

Przewodniczący Komisyi Rządzącej:
Stahl w. r.

Naczelnik Wydziału opieki społecznej:
J. Obirek w. r.

Rozporządzenie

Komisyi Rządzącej z dnia 4 marca 1919 L. 69/pr. o obowiązkowej służbie w Miejskiej Straży Obywatelskiej we Lwowie.

Na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych z dnia 25 grudnia 1912 l. 236 Dz. p. p. wydaje się następujące rozporządzenie:

1. Służba w M. S. O. we Lwowie jest świadczeniem wojennem osobistem i stwarza prawa oraz obowiązki określone regulaminem organizacyjnym M. S. O. zatwierdzonym przez Namiestnictwo we Lwowie dnia 20 grudnia 1918 l. 221/pr.

2. Do służby w M. S. O. we Lwowie wezwany być może każdy zamieszkały we Lwowie mężczyzna narodowości polskiej, nieposzlakowany, zdolny do spełniania czynności z tą służbą połączonych, który nie przekroczył 50 roku życia.

3. Obowiązanych do służby w M. S. O. we Lwowie powołuje jej Komenda w miarę zachodzącej koniecznej potrzeby i to mężczyzn młodszych przed starszymi. Opornych może zniewalać środkami przymusowymi przewidzianymi w ustawie o świadczeniach wojennych.

4. Służba w M. S. O. we Lwowie uwalnia od wszelkich innych świadczeń wojennych osobistych.

5. Członkom M. S. O. we Lwowie względnie ich rodzinom przysługują na wypadek kalectwa lub śmierci członka M. S. O. pod warunkami określonymi w § 8 ustawy o świadczeniach wojennych uprawnienia przepisem tym przewidziane.

6. Wykonanie niniejszego rozporządzenia poleca się Magistratowi król. stoł. miasta Lwowa i Komendzie miejskiej straży obywatelskiej we Lwowie.

Zastępca komisarza generalnego:
Stahl w. r.

Lwów 6 marca 1919.

Telegram Clémenceau do Naczelnika Państwa.

Dnia 3 b. m. Szef misyi międzysojuszniczej ambasador Noulens nadesłał do Naczelnika Państwa Piłsudskiego następujące pismo:

Poznań, 3 marca 1919.

Do Pana Naczelnika Państwa.

Mam zaszczyt niniejszem przesłać Panu kopię depeszy, którą nadesłał mi prezydent ministrów Clémenceau pod adresem Pana. Byłbym pragnął gorąco osobiście Panu tę wiadomość zakomunikować, aby Panu powiedzieć, z jaką sympatyą rząd francuski przyjął wiadomość o przedłużeniu władzy Pańskiej na pierwszem posiedzeniu Sejmu. Przeszkodził mi w tem wyjazd misyi do Poznania, ale za moim powrotem niezwłocznie spełnię to polecenie, które mi jest osobiście nader miłe.

6)

JERZY TURNAU.

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

III.

A „młodzi“ wesoło gwarząc, szli sobie przez szerokie łany płowych ściernisk w kierunku sosnowego lasu, którego pnie ceglasto znaczyły się na tle dalekich, granatowych borów. Wąską ścieżką przeszli przez pole ziemniaków, już okwitłe i swoją ziemistą wonią zdradzające, iż podziemne ich bulwy obficie obrodziły. Od lasu dzieliła ich tylko podleśna wilgotna łąka, błyszcząca kwaśnemi turzycami, wśród których tu i owdzie strzelały spiczaste liście trzciny. Smugami upstrzyło zieleń różnobarwne kwiecie.

— Będziemy zbierały kwiaty! — zakomenderowała Muszka. — Każda inny gatunek. Mademoiselle będzie zbierać na suchszych miejscach, te różowe, które nie wiem, jak się nazywają. Ja zbieram dzwonki. Wusiu zemowit. Szukaj dobrze Wusiu! O, widzisz, tu jeden... tam drugi..

— A my mamy się przypatrywać? — zapytał Jul.

— Jeżeli pan chce być pożytecznym, proszę zbierać szlaz.

— Ja pomogę mademoiselle — ofiarował się Mietek.

I zapewne przypadkiem odłączyli się wkrótce Mietek i panna Bouchy od towarzystwa, kierując się w tę stronę, gdzie było więcej owych kwiatków nieznanej nazwy. Wiadomo, że dzwonki i szlaz trzymają się razem, więc i Muszka z Julem trzymali się blisko siebie. Tylko Wusia skakała z miejsca na miejsce, szukając jasno-liliowych krokusów i wydając cienkim głosem radosne okrzyki, gdy nową zdobyczą bukiecik swój powiększyła. A była sama, jak kwiat, ze swoją różową buzią pod jasnym słomkowym kapeluszem.

— Przypomina sobie pani — mówił Jul do Muszki — jak to razem na tej łące wywracalismy koziołki?

Muszce stanęły żywo w pamięci szczegóły tej dawnej zabawy. Już miała parsknąć śmiechem, gdy sobie przypomniała przestrogi matki, iż „nie wypada“; więc schylając się przy rwaniu dzwonków, odpowiedziała:

— Te wspomnienia nie nadają się jako temat do konwersacyi.

— Szkoda — bo uśmialibyśmy się serdecznie.

Mówiąc to, Jul przypomniał sobie także te śmieszne epizody z lat dziecinnych i zaśmiał się głośno. Muszka pochyliła się jeszcze niżej i odwróciła twarz. Jul jednak dostrzegł ten ruch Muszki i chwytając łodygę szlazu zrobił zręczne pół-obrotu, skutkiem czego oczy ich spotkały się. Wówczas Muszka już nie zdołała pohamować skurczu ścięgien w policzkach i wybuchła kaskadą głośnego śmiechu. Śmiali się oboje. Nadbiegła Wusia i zaraziwszy się wesołością, bez powodu wtórowała piskliwym śmiechem. Lecz cóż to? Czy echo odpowiada z sośniny? Nie! To panna Bouchy w innej stronie łąki śmieje się z jakiegoś żartu Mietka.

I tak śmiała się młodzież, śmiała się łąka, śmiały się wierzby stare, powtarzając i niosąc dźwięki śmiechowe aż hen, do płaczącej ceglasto sośniny. A słońce już się chyliło ku wzgórzu, spowite w różowe chmur zasłony i śmiało się także.

Pierwsza uspokoiła się Muszka i z niejakim dąsem odezwała się do Jula:

— Nie wiem, z czego się pan właściwie śmieje?

— Z tego samego, co pani.

Muszka czuła, że zbiera jej się na nowy atak śmiechu, więc zaczęła pilnie zawiązywać łodygami kwiatów bukiet swój i Wusi. Potem zawołała:

— Hop! hop! Mietek! Mademoiselle! idziemy do lasu.

Echo z sośniny powtórzyło każde słowo. Zachęciło to Wusię i zaczęła wołać:

— Hop! Hop! Mietek!

Posłuszne echo powtórzyło znowu.

— Musz-ka! — zawołał Jul.

A po chwili:

— Kocham! '

Wtedy Muszka przyłożyła rękę do ust i zawołała:

— Dzi-dziuś!

I to przezwisko dawane od dzieciństwa Julowi echo powtórzyło.

Jul zaśmiał się.

— Myśli pani, że się obrażę? Ani mi się śni.

— Ja wiem — przekomarzała się Muszka, że pan odemnie wszystko przyjmie.

— Najchętniej przyjąłbym tę rączkę — odrzekł, wskazując na rękę Muszki i patrząc jej zalotnie w oczy.

— Znowu pan zaczyna?

— Nie zaczynam — przeciwnie chciałbym raz z tem skończyć.

— Już panu sto razy mówiłam, że nie chcę.

— Ja jednak nie tracę nadziei....

— Co pan sobie do mnie upatrzył, czy to jedna na świecie?

— Dla mnie — jedna.

— Uparty człowieku!

Przyłączyli się Mietek z Mademoiselle, którzy jednak bardzo mało kwiatów uzbierali. Całe towarzystwo było już w lesie, minęło największy gąszcz zewnętrzny i znalazło się na obszernej polanie. Tam już miało się złudzenie, jakgdyby całe życie wszelakie uszło gdzieś daleko. Zapominało się o jego gwarliwym ruchu. Cisza wśródleśna ma coś nakazującego milczenie. Ucichli więc wszyscy, iż słychać było rytmiczne posuwanie nóg po śliskim igliwiu. Czasem tylko ktoś półgłosem przemówił, czasem ozwało się skrzeczenie sójki. A z dala dolatywało podwójne „tub-tub“ dudka, które Wusia starała się naśladować składając usta w ryjek.

— Pójdziemy przez potok! — zawołała, — gdy przeszli zagajnik z drugiej strony polany.

(C. d. n.)

Proszę przyjąć Panie Naczelniku Państwa zapewnienie mego wysokiego szacunku.

Podp. *Noulens.*

Kopia depeszy: Do misyi francuskiej w Polsce:

Panie Naczelniku!

Z najwyższem zadowoleniem przyjąłem wiadomość o ponownym wyborze Pana na Naczelnika Państwa przez pierwsze Zgromadzenie Narodowe wskrzeszonej Polski. Głosy ziomków, które padły bez różnicy stronnictw na osobę Pańską, są szczęśliwem świadectwem jedności narodowej i szacunku powszechnego, jakim Pana otaczają. Wychodzi Pan z więzienia niemieckiego, by zająć pierwszy urząd w tem Państwie, uosabiając w ten sposób cierpienia swojej Ojczyzny, jak również jej przyszłość szczęśliwą.

Zechce Pan na tem miejscu przyjąć, Panie Naczelniku, zapewnienia mego szacunku.

Podp. *Clémenceau.*

Zdarzenia dnia wczorajszego.

Biuro prasowe Dow. W. P. przesyła następujący komunikat:

Jeden z naszych magazynów amunicyi, trafiony przypadkowo pociskiem, wyleciał w powietrze i to było powodem bardzo silnych detonacyj, rozlegających się w całem mieście od godziny 6 po południu.

Dowództwo „Wschód" rozporządza dostateczną ilością amunicyi w wielu innych magazynach, tak, że strata spowodowana tym wybuchem, ogranicza się wyłącznie do pewnej szkody materyalnej, oraz do straty w ofiarach samego wypadku w najbliższem otoczeniu.

Na przebieg walk, oraz dostarczanie amunicyi oddziałom bojowym wpłynąć to zupełnie nie może.

Przeto wzywa się ludność, aby tym nieprzewidzianym wypadkiem nie dała wyprowadzić się przez wrogie elementa z równowagi i nadal wytrwała w dotychczasowem mężnem i spokojnem zachowaniu się.

Szczególną uwagę zwraca się na to, by ludność nie dotykała się amunicyi, rozrzuconej przez wybuch, lecz o ile możności w sposób widoczny odgraniczała miejsca, na które amunicya rozrzuconą została i donosiła o tych miejscach bezwłocznie władzom wojskowym.

*

Wedle wiadomości, otrzymanych w pierwszych godzinach po wybuchu, było w najbliższej okolicy kilka osób rannych i kilkanaście poparzonych. Akcyą ratunkową kieruje energicznie komendant dworca kapitan Bartel.

Poza wybuchem w jednym z magazynów amunicyi, akcya bojowa polegała na żywej czynności obustronnej artyleryi w ciągu całego dnia, przyczem wróg ostrzeliwał odcinki frontu, oraz miasto.

Akcya piechoty nieprzyjacielskiej ograniczyła się do wypadów patrolowych.

Komunikaty warszawskiego sztabu generalnego.

Z dnia 3 marca 1919 r.

Litwa i Białoruś: Grupa generała Iwaszkiewicza: Wojska nasze obsadziły Skidel 35 km. na wschód od Grodna. W nocy z 1 na 2 b. m. na naszą załogę w Byteniu napadł silniejszy oddział bolszewicki i zmusił ją do cofnięcia się. W odwet za to wojska nasze po 4-godzinnym boju, dn. 2 marca zajęły Słonim. Bolszewicy uporczywie bronili miasta. Nasza artylerya oddała wielkie usługi. Nieprzyjaciel zostawił wiele zabitych i rannych. W mieście zdobyto składy z materyałem wojennym. Zdobycz jeszcze nieprzeliczona.

Grupa gen. Listowskiego: Pomimo niezwykle trudnych warunków; zawiei śnieżnych i zniszczonych dróg, akcya nasza na Polesiu rozwija się pomyślnie. Wojska nasze posuwając się wśród ustawicznych walk z cofającymi się bolszewikami dotarły do Janowa i po krótkiej i energicznej walce zajęły go.

Wołyń; Grupa gen, Rydza-Smigłego: Od kilku dni Ukraińcy przygotowując się do operacyj na Kowel zgromadzili większe siły w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego, Torczyna i Rużyszcz.

Dla przeciwdziałania i niedopuszczenia ofenzywy ze strony nieprzyjaciela został wysłany skombinowany oddział pod dowództwem majora Lisa Kuli. W nocnym forsownym marszu dotarł on do linij straży nieprzyjacielskich, rozerwał je pod Oryszczem i stoczył bój z dwoma ukraińskimi pułkami w Porycku starym, przyczem odznaczyły się bataliony włocławskiego i chełmskiego pułku, szwadron rotmistrza Jaworskiego i batalion kulomiotów. Wzięto do niewoli sztab pułku krzemienieckiego, około 100 jeńców, 3 armaty z uprzężą, 5 kulomiotów, 7 kuchni polowych i materyał telefoniczny.

Galicya wschodnia: Grupa gen. Romera: Drobne utarczki i odosobnione strzały artyleryi w okolicy Bełzca.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała dworzec kolejowy we Lwowie, kościarnię, okolice Zamku, Łyczaków, Snopków i Pasieki miejskie. Na innych odcinkach tylko działalność wywiadowcza.

Zastępca szefa sztabu generalnego
pułkownik Haller.

Z dnia 4 marca 1919 r.

Litwa i Białoruś: Przez zdobycie miejscowości Słonim wojska nasze opanowały linię Szczawy. W ręce nasze wpadło wiele broni, amunicyi i automobile ciężarowe. Straty nieprzyjaciela są znaczne.

Grupa gen. Listowskiego: Po nadzwyczaj uciążliwych marszach przez lasy i bagna pińskie dotarły oddziały porucznika Jesmana do Obrażyna, położonego 18 km. na południe od miejscowości Janowa, wypierając za Prypeć wojska ukraińskie i bolszewickie. Ludność polska, która nie spodziewała się wojska polskiego, wita entuzyastycznie nasze oddziały. Ludność białoruska odnosi się do żołnierzy polskich z wdzięcznością, szczególnie za kawałek chleba, którym żołnierze polscy dzielą się z ludnością.

Wołyń. Grupa gen. Rydza-Smigłego: Pod Poryckiem rozbity wczoraj nieprzyjaciel nie przedsiębrał żadnej akcyi. Wczorajsze działania doprowadziły do wielkich sukcesów. Oprócz zdobycia materyałów i wzięcia wielu jeńców, przychwycono plany nieprzyjaciela, który zamierzał, jak wynika z dokumentów znalezionych przy wziętym do niewoli pułkowniku ukraińskim, przejść w najkrótszym czasie do akcyi ofenzywnej. Powodzenie naszej akcyi zawdzięczyć należy umiejętnemu kierownictwu majora Lisa Kuli, oraz męstwu i precyzyi w wykonaniu rozkazów przez polskie oddziały.

Galicya wschodnia. Grupa gen. Romera: Nieprzyjacielski pociąg pancerny ostrzeliwał Bełz.

Grupa gen. Rozwadowskiego Artylerya nieprzyjacielska w dalszym ciągu ostrzeliwała nasze pozycye pod Lwowem, Krzywczycami, Skniłowem, Persenkówką i Kulparkowem. Pad wieczór przeniosła ogień na całe miasto. Na przedpolach ożywiona działalność patroli wywiadowczych. Nieprzyjacielskie patrole posunęły się pod Skniłów, Zimną Wodę i Bartatów aż do linij naszych placówek. Przyjęto je ogniem, poczem cofnęły się.

Tor kolejowy między Gródkiem Jagiellońskim a Sądową Wisznią był ostrzeliwany przez baterye nieprzyjacielskie.

W zastępstwie szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

O reformę rolną.

(II.) Nadto, jak już wspomnieliśmy, uczynili Piastowcy 20 z. m. w sejmie wniosek, aby wezwano komisyę rolną Sejmową do opracowania w przeciągu dwóch miesięcy projektu ustawodawstwa rolnego, uwzględniającego następujące zasady:

1. właścicielami gospodarstw rolnych mogą być tylko ci, którzy na nich pracują.

2. Przyszły ustrój rolny w Polsce musi się oprzeć na zdrowych gospodarstwach włościańskich.

3. Dla osiągnięcia celów, wymienionych pod 1 i 2 muszą być rozsprzedane pomiędzy bezrolnych i małorolnych (za pośrednictwem Polskiego Państwowego Banku ziemskiego) dobra następujące: a) dobra państwowe; b) dobra donacyjne; c) majoraty; d) zajęte przez Państwo Polskie dobra pruskiej komisyi kolonizacyjnej i rossyjskiego banku ziemskiego; e) dobra martwej ręki. f) dobra, wykupione drogą ustawowego przymusu, dobra prywatne ordynatów, wielkich i średnich właścicieli ziemskich przy pozostawieniu dawnym właścicielom wraz z ich rodziną 100 do 200 morgowego obszaru, zależnie od jakości gleby i odległości od centrów spożywczych.

4. Wszystkie większe obszary lasów, należące do instytucyj publicznych i prywatnych właścicieli ziemskich, muszą być upaństwowione, z wyjątkiem leśnych parceli włościańskich, oraz lasów gminnych.

5. Przy plebaniach wiejskich, szkołach i organistówkach powinny być utworzone małe gospodarstwa rolne.

6. Dla umożliwienia, względnie ułatwienia zakupna ziemi i utworzenia własnych gospodarstw rolnych przez nieposiadających gotówki bezrolnych i małorolnych, Polski państwowy Bank ziemski winien udzielać nowonabywcom długoterminowego kredytu do wysokości 90 prc. wartości szacunkowej gospodarstw.

7. Stan posiadania własności ziemskiej winien być ustalony z dniem 1 stycznia 1918 z tem, że wszelkie transakcye handlowe po tym dniu w celach spekulacyjnych lub dla uniknięcia skutków reformy rolnej przeprowadzone będą uznane ze nieważne.

Czas określając ten projekt mianem agitacyjnego a nie poważnym do przyszłej ustawy, podkreśla w nim trzy momenty: 1. że dążeniem do wywłaszczenia nawet średnich gospodarstw obniżyłby poziom obecnej gospodarki rolnej i wygłodziłby miasta; 2. że dąży do upaństwowienia lasów, ale z wyjątkiem chłopskich, a wreszcie 3. że stara się przerzucić cały ciężar spłaty na Państwo, przyjmując, że małorolni i bezrolni otrzymują pożyczkę do wysokości 90 prc. wartości ziemi.

A teraz dla oświecenia tej jednej z najważniejszych dla naszego Państwa spraw społecznych, która zresztą jest aktualną i w innych krajach a została w sposób zupełnie swoisty tymczasowo rozwiązaną w Rossyi i na Ukrainie, rozważną jest w Czechach i Rumunii, przypatrzmy się, jak ją formułują Węgrzy i Jugosławianie.

Ustawa węgierska dąży do jak największej ilości małych gospodarstw włościańskich zaokrąglonych i samodzielnych. W tym celu wprowadza prawo wywłaszczenia, od którego w zasadzie wolną jest posiadłość nieprzenosząca 500 morgów powierzchni, która może wyjątkowo ze względów lokalnych uledz zmniejszeniu do 200 morgów, właścicielowi jednak przysługuje w tym wypadku prawo nabycia odebranych mu 300 morgów w innej okolicy. Wywłaszczenie dotyczy ról, łąk i pastwisk, lasów powyżej 100 morgów a winnic powyżej 30 morgów. Państwo ma stosować prawo wywłaszczenia w następującym porządku: 1. dobra nabyte w czasie wojny, 2. dobra właścicieli przebywających zagranicą, 3. kościelne i związków wyznaniowych, 4. fundacyjne, 5. dobra będące własnością Towarzystw akcyjnych i przedsiębiorstw, obowiązanych do składania publicznych rachunków, 6. dobra prywatne po nad 500 morgów i dopiero na siódmem miejscu postawiono dobra państwowe i gminne.

Jugosławiański projekt reformy agrarnej, przedłożony radzie stanu przez ministerstwo opieki społecznej w Zagrzebiu, tak się przedstawia: Kmiecie i koloniści mają się stać niezawisłymi właścicielami uprawianej ziemi a dotychczasowym właścicielom te ziemi państwo wypłaci odszkodowanie gotówką, rentą lub przydzieleniem innych gruntów; latifundya rozdzielać należy między pracujących na roli, a więc chłopów małorolnych, inwalidów wojennych i robotników rolnych. Odszkodowanie latyfundystom zapłaci państwo, natomiast bez odszkodowania a więc drogą konfiskaty przechodzą na państwo do rozdziału dobra należące do członków b. dynastyi habsburskiej, do członków dynastyi państw nieprzyjacielskich, darowane przez Habsburgów, a które nie przeszły w drugie ręce i wreszcie dobra, zakupione w czasie wojny. Wszelkie lasy przechodzą na własność państwa przy pozostawieniu chłopów przy prawie wypasania bydła i zbierania suszu. W obu tych ustawach dobra zakupione w czasie wojny skazane są na wywłaszczenie, w węgierskiej postawiono je na pierwszym planie ale za odszkodowaniem, w jugosławiańskiej obłożono je konfiskatą.

KRONIKA.

Lwów, 5 marca 1919.

Kalendarz.

Piątek, 7 marca.
Rzym. kat.: Tomasza z Akw.
Gr. kat.: Mucz. w Eug.
Słowiański: Boguwita.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 38
Zachód o godz. 6 min. 54.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 10 Cel.

Lwów przeżył wczoraj dzień szczególnie ciężki. Po spokojnym poranku, około godz. 10 przedpołudniem zaczęły działa nieprzyjacielskie ostrzeliwać miasto — tym razem rzęsiściej niż dotąd — i z małemi przerwami ostrzeliwały je do nocy.

Około godz. 6 wieczorem gwałtowna detonacya, jakiej słyszeć nie mieliśmy jeszcze sposobności, wstrząsnęła całem miastem. Była ona początkiem szeregu wybuchów następujących z ogromną szybkością, jeden po drugim, wikłających się sobą, to znowu odrywających się od tła — istne piekło rozszalało z całą grozą swej potwornej muzyki. Równocześnie w okolicy głównego dworca kolejowego wzbiły się potężne słupy dymu, które wiatr porywał i dwiema zmiętemi wstęgami: ciemno bronzową, prawie czarną na bliższym planie i jasną, mlecznej barwy w głębi, rzucał na nieboskłon.

Szybko zoryentowano się, co zaszło: to jeden z magazynów amunicyi, w okolicy głównego dworca kolejowego, ugodzony pociskiem, wyleciał w powietrze. Wyleciał — nie jednym rzutem, lecz setkami i tysiącami rzutów, tak, że dopiero po godzinie 7 detonacye zaczęły przycichać i tylko łuna czas jeszcze dłuższy wskazywała miejsce wypadku.

Że bombardowanie miasta w ciągu dnia, a przedewszystkiem wybuch amunicyi wieczorem, nie przeszły w mieście bez zrozumiałego wrażenia — to jasne. Ale właśnie wczoraj podziwiać wypadło bardziej, niż kiedykolwiek tę — niemal z bohaterstwem graniczącą determinacyę, jaką w chwilach ciężkich okazują mieszkańcy Lwowa.

Życie bynajmniej nie zamarło pod wpływem wstrząsających sensacyj. Przystosowaliśmy się jak najzupełniej do anormalnych warunków życiowych oblężonego miasta. Nauczyliśmy się szukać ochrony przed niebezpieczeństwem — niezawsze co prawda, skutecznej, ale taczka obowiązków toczy się naprzód zwyczajną drogą i w zwykłem tempie. Cały sposób życia o tyle tylko uległ zmianie, iż obsiadły nas troski aprowizacyjne, nieodłączna zresztą plaga wojny, plaga, z którą zabraliśmy znajomość dawno już przedtem, z chwilą zaraz „wyzwolenia" Lwowa przez wojska austryackie w r. 1915.

I wczoraj też napróżno byłoby szukać w fizyognomii miasta jakiegoś nadzwyczajnego zdenerwowania. Wybuch amunicyi chwilowo tylko silniej nami szarpnął i to nietyle przerażeniem, ile troską. Gdy jednak dzięki specyalnym wydaniom *Dzien. Lud.* i *Kurj. Lw.*, które z uznania godną skwapliwością pojawiły się, aby uspokoić publiczność, stało się wiadomem, iż olbrzymia eksplozya jest wypadkiem ze względów wojskowych małego

tylko znaczenia, otrząśnięto się rychło z chwilowej depresyi.

Historya dni, które przeżywamy, zajaśnisła mnóstwem wielkich czynów. Na jejednej wszakże z kart naczelnych zapisze ona ten wspaniały czyn zbiorowy, jakim jest bohaterski animusz i niezłomna wytrwałość mieszkańców polskiego Lwowa.

— Na cześć członków misyi koalicyjnej na wczoraj było zapowiedziane uroczyste przedstawienie w Teatrze Wodewilowym, na które przybyli członkowie misyi pułkownik Smyth, pułkownik Gaggini i porucznik Becker.

Na życzenie członków misyi przedstawienie to odłożono na piątek z powodu sytuacyi, jaka powstała wczoraj po godz. 5, gdy miasto było znowu ostrzeliwane. Dyrekcya zaś zawiadamia, że bilety zakupione na wczoraj ważne są na piątek.

— Z Uniwersytetu lwowskiego. W miesiącu lutym b. r. otrzymali w Uniwersytecie we Lwowie dyplomy doktorskie, a mianowicie pp.: Friedmann Emanuel, rodem ze Lwowa, Balk Henryk, rodem ze Lwowa, Bardach Jakób, rodem z Dobromila, Nasada Daniel, rodem z Niegowiec, Kurzrok Marek, rodem z Kozowy, Raczyński Edward, rodem z Tarnopola, Lubaczewski Rafał, rodem z Krupy w Bośnii, Kulczycki Leon, rodem z Wisłoka Górnego, Lemel Oziasz, rodem ze Lwowa. Bergstein Szlojma, rodem z Rudwian, Schiffman Adolf, rodem ze Lwowa; uzyskali stopień doktorów praw; zaś pp.: Zygmunt Filip de Jana Manowarda, rodem z Czerniowiec, Leon Kalina, rodem ze Lwowa, Klemens Antoni Kauczyński, rodem z Żółkwi, Franciszek Zimmermann, rodem z Wiesenbergu w Galicyi, uzyskali stopień doktorów medycyny.

— Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Niuny Błaselównej, córki p. Klemensa Błasela, właściciela realności z p. Antonim Nawrockim b. artystą dramatycznym, obecnie sierżantem wojsk polskich.

— Dla ubogiej inteligencyi miasta Lwowa przesłało Towarzystwo zaliczkowe w Jaśle kwotę 5000 kor.

Pierwszy to dar tego rodzaju zapisują doniesienia z zakresu filantropii. Stwierdza on — notoryczne zresztą — ciężkie położenie inteligencyi, zwłaszcza u nas. W istocie dola jej nie do pozazdroszczenia. Gdy inne warstwy ludności, mając do wyboru otwarte pola pracy, mogą trudności życiowe usuwać dzięki łatwiejszemu pozyskiwaniu znacznych zarobków, — inteligencya skazana przeważnie na tak zwane stałe płace, które nie mogą dotrzymać kroku postępom drożyzny, stoi bezradna wobec fatalnej ewolucyi stosunków.

Dar Towarzystwa Zaliczkowego w Jaśle nie jest bynajmniej upokarzającą jałmużną. Jest szlachetnie pomyślaną pomocą w myśl zasady wzajemnego wspierania się, z czego dla ogółu tylko pożytek urość może.

Czy ten przykład dobrze zrozumianej ofiarności znajdzie naśladowców?

— (z) **Flota polska.** Czerniowiecki *Głos Ludu* omawiając sympatye włoskie dla Polski, donosi na podstawie pism włoskich: Włosi zajmują życzliwe stanowisko co do udziału Polski w podziale floty austro-węgierskiej między narody, które dotąd były częściami składowemi monarchii naddunajskiej. Wychodzą oni z tego samego stanowiska, co Polacy, t. j., że przypada Polakom część floty w stosunku płacenia na zbrojenia morskie i na budowanie floty handlowej.

— (z) **Zmiany w zarządzie politycznym Bukowiny.** Wszyscy sekretarze stanu, po ogłoszeniu dekretu królewskiego normującego zarząd polityczny kraju, wnieśli swoją dymisyę na ręce delegowanego ministra dr. J. Flondora, przyczem ustąpili z zajmowanych dotychczas stanowisk sekretarze stanu dla spraw wewnętrznych Dori Popovici, dla spraw zewnętrznych dr. Sextil Puşkariu, dla kolei żelaznych oraz spraw telegrafu i telefonu Kornel Tarnowiecki i dla spraw rolnictwa Jerzy Sârbu.

Pozostali na swoich stanowiskach sekretarze stanu: dr. Aureli Turcan dla robót publicznych, dr. Radu Sbiera dla oświaty, ks. dr. Hipolit Tarnawski dla wyznań, dr. Maksymilian Hacman dla handlu, przemysłu i spraw ochrony społecznej, dr. Bazyli Marcu dla rolnictwa i spraw wyżywienia i dr. Oktawian Gheorghean, dla spraw zdrowotności publicznej.

Nadto objęli: dr. Klaudyusz Stefanelli sekretaryat stanu dla spraw wewnętrznych i dr. Bazyli Bodnarescu, sekretaryat sprawiedliwości.

— Kronika krakowska. Koło Polaków kresowych w Krakowie, zawiązane jako oddział Koła warszawskiego, ukonstytuowało się, wybierając przewodniczącym hr. Franciszka Potockiego, jego zastępcą p. Starorypińskiego i sekretarzem p. Kownackiego. Dzięki uprzejmości swego członka p. Buszczyńskiego, Koło otrzymało własny lokal w biurze firmy Buszczyński i Burtan, ul. Basztowa 17, gdzie codziennie od godz. 4 do 5 popołudniu członkowie zarządu odbywają dyżury. Zarząd prosi wszystkich rodaków, pochodzących ze wschodnich kresów (Ukrainy), aby podali mu swoje adresy, w swoim własnym interesie, gdyż Koło między innemi zadaniami zamierza także pośredniczyć w korespondencyi z osobami, które pozostały za kordonem i nieść pomoc, w zakresie swoich szczupłych środków, rodakom, znajdującym się w chwilowej potrzebie.

Parę dni temu późnym wieczorem z budynku dyrekcyi policyi wybiegł oficer, za nim zaś urzędnicy policyjni i agenci. Ścigany oficer, uciekając, strzelał za sobą. Zatrzymano go w końcu na ulicy Floryańskiej, lecz zrazu nie dał do siebie przystąpić, wyjąwszy granat ręczny i woła jąc: Jeśli się kto do mnie przybliży — rzucam! Jeden z komisarzy jednak zręcznym ruchem wyrwał mu granat, ubezwładniono oficera i aresztowano go. Przybył on do dyr. policyi Krupińskiego, z którym miał mówić rzekomo w jakiejś ważnej sprawie. Ponieważ wydał się podejrzanym, poproszono go, by zaczekał. Gdy czas czekania się przedłużał, chciał ujść, z powodu czego nastąpiła pogoń. W prowadzonem obecnie śledztwie wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły na tle politycznem. Oficer, lubo nosi mundur polski, jest Ukraińcem.

Rewizya policyjna na Półwsiu Zwierzynieckiem, Czarnej Wsi i Dębnikach dała nadzwyczajne rezultaty. W wielu domach tych dzielnic znaleziono dobrze urządzone pokątne fabryki tytoniu z magazynikami surowca. Liście tytoniowe, ukrywane w siennikach, poduszkach i pierzynach, w pakach i szafach, krajano ręcznemi maszynkami, jakich całą kolekcyę zebrano i przechowano w policyi. Tytoń tak pokrajany, sortowano na gatunki i sprzedawano w tej formie lub wyrabiano go na papierosy. Rewizya zastała w jednym domu całą rodzinę zajętą w takiej pokątnej fabryce tytoniu. Znaleziono tam około 50 kg. liści tytoniowych. Przy tej sposobności stwierdzono niezwykłe zaprowiantowanie „fabrykantów". Znaleziono znaczne zapasy mąki, krup, tłuszczów, wędlin i cukru, na to nieprawdopodobnie wielkie sumy pieniężne, świadczące o długo uprawianym procederze. Bardzo znaczną ilość zakwestyonowanego tytoniu zwrócono krakowskiej fabryce tytoniu.

— Małe Paryżanki o Wilsonie. W jednej ze szkół paryskich dano dziewczętom zadanie o Wilsonie. Oto jak sobie jedna z uczenic przedstawia wielkiego obywatela:

„Prezydent Wilson śmieje się wciąż, albowiem jest dobrym człowiekiem i zawsze w dobrym humorze. Nosi bardzo długie bokobrody, a swą wielką brodę całkiem goli, aby jego małe dzieci miały dużo miejsca do całowania". Inna znów pisze: „Prezydent Wilson nie pije wcale wina. Gdy się trąca z panem prezydentem Rzeczypospolitej, ma w dłoni szklankę czystej wody. Chciałabym, aby mój ojciec, podobnie jak Wilson pił tylko wodę". Rzecz prosta, iż nader często pojawiają się czysto kobiece zachwyty. „Jakże dumną musi być kobieta, którą Wilson poślubił" — woła jakaś mała Paryżanka.

— Naczelnik sekty Mormonów Józef Smith, zmarł w Utah (Stany Zjednoczone) w 80 roku życia, pozostawiwszy pięć wdów, 43 dzieci i 90 wnuków. Był on bratankiem pierwszego przewódcy Mormonów tegoż nazwiska. Urodził się w Cartago w stanie Illinois, gdzie jego ojciec i stryj zostali zlynczowani przez ludność. Czas jakiś przebywał Smith, jako misyonarz na Hawai, poczem wróciwszy do Ameryki przyczynił się do bujnego rozwoju sekty. Był znakomitym organizatorem i obrotnym finansistą. Jego spekulacye przyniosły jemu i sekcie olbrzymie kapitały. W ostatnich czasach rząd Stanów Zjednoczonych występował przeciw wielożeństwu Mormonów, wskutek czego sam Smith był niejednokrotnie pociągany do odpowiedzialności. Kończyło się jednak zawsze na nieznacznej grzywnie pieniężnej.

— Tow. nauczycieli szkół wyższych. Sekcya planów i podręczników szkolnych, zaprasza osoby, interesujące się szkolnictwem zawodowem (przemysłowem, handlowem, rolniczem i t. p.), na posiedzenie, które się odbędzie w sobotę 8 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu Tow. przy ul. Małeckiego 5.

— Członkowie Związku Urzędników K. U. O. którzy skutkiem redukcyi personalu utracili posadę i znajdują się z tego powodu [w przykrych stosunkach] materyalnych, zechcą w swoim własnem interesie zgłosić się jak najrychlej u sekretarza Związku między godziną 1—1·30 po południu ulica Trzeciego Maja l. 2, II. p. sala nr. 8.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 6 marca, o godz. 6 wieczorem po raz drugi „Winobranie", operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

W piątek 7 marca, o godz. 6 wieczorem (wznowienie) „Papa", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i Caillaveta.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

We czwartek dnia 6 marca o godz. 6 wieczorem: „Piękna Lizetka", wodewil A. Strujskiego; „Moja córeczka", komedya Labicha w tłumaczeniu A. Walewskiego; „Panna z magazynu", wodewil z francuskiego.

Z ostatniej chwili.

Wypadek
na dworcu kolejowym.

Z kół wojskowych otrzymujemy następujące informacye w sprawie wybuchu amunicyi na dworcu Czerniowieckim:

W uzupełnieniu dotychczasowych komunikatów o wczorajszym wybuchu magazynu amunicyi stwierdzić można dzisiaj, że **rozmiary strat są stosunkowo niewielkie.** Eksplodował tylko jeden z magazynów, — tak jak już doniesiono. Poza tem zarówno **inne składy amunicyjne i pociągi amunicyjne,** jak i wojskowe i cywilne **składy aprowizacyjne w zupełności zachowane.** Spłonął 1 wóz wiórów drzewnych i kilka beczek. Natomiast w całości ocalały cysterny z benzyną, poprzednio jeszcze na rozkaz majora Maryańskiego przesunięte w bezpieczne miejsce. Szkoda w amunicyi ogranicza się do zniszczenia kilku tysięcy rossyjskich patronów i nieznacznej ilości artyleryjskich pocisków. Wobec obfitości zapasów nie może to żadną miarą wpłynąć na przebieg operacyi wojennych i pod tym względem ludność może być najzupełniej spokojna.

W przeprowadzeniu akcyi obronnej podkreślić należy z nadzwyczajnem uznaniem cały szereg czynników i osób. Na miejscu wypadku zjawił się osobiście komendant Rozwadowski i inni kierujący przedstawiciele wojskowości we Lwowie.

Walna część zasługi przypada w udziale przedewszystkiem drogiemu całej ludności miasta, obrońcy Lwowa z dni listopadowych bryg. Czesławowi Mączyńskiemu, który z całą energią, przytomnością umysłu i prawdziwem poświęceniem wziął jak najżywszy udział w akcyi kierującej zlokalizowaniem wypadku i uspokojeniem mieszkańców. Wielka popularność i serdeczne ukochanie, jakiem cieszy się brygadyer w naszem mieście, odegrały tu wielką rolę. Najżywsze słowa podzięki należą się również kap. Bartlowi, komendantowi dworca, który z wielką umiejętnością i znajomością rzeczy uchwycił w ręce techniczną stronę akcyi ratunkowej.

Ponadto chlubnie zapisali się w całej akcyi niestrudzeni oficerowie por. Witz, Chodkiewicz, por. żand. Czarnożyński i wielu innych oficerów i żołnierzy, których nazwiska w osobnem sprawozdaniu niebawem zostaną podane. Ogromna pochwała należy się również sprężystości i prawdziwie żołnierskiej odwadze oddziałów Miejskiej Straży Obywatelskiej, Milicyi rządowej i żandarmeryi polowej oraz wojskowych oddziałów asystencyjnych. Wreszcie jak zwykle wielka część akcyi ratowniczej spoczęła w niezawodnych rękach **naszych bohaterskich kolejarzy i robotników kolejowych, dla których niema dostatecznych słów uznania i hołdu.**

Wogóle wszyscy wymienieni wyżej wojskowi i cywilni pracowali wśród gęstych strzałów, wybuchającej amunicyi i padających granatów wroga. Co do strat w ludziach to na postawie dotychczasowych danych, przypuszczać można, że były one stosunkowo nieduże. Wiadomo dotąd, że zginęło 5 kolejarzy, 6 osób jest rannych i 2 poparzone. Nadto z pociągu sanitarnego stojącego opodal są ranne dwie siostry i kucharka.

Ludność przeżyła wczoraj cięższe, niż kiedykolwiek chwile, umie ona jednak stawać szybko na wysokości każdej sytuacyi. Z wyjątkiem nielicznych pochliwych jednostek, ogół utrzymał się przez cały czas w zupełnym spokoju i równowadze ducha, co świadczy w całej pełni o zrozumieniu, że sprawa miasta spoczywa w rękach pewnych i niezawodnych.

(z) Wczoraj o godz. 7·30 wieczorem na miejscu wypadku zjawili się: P. Zastępca Komisarza generalnego dr. Stahl z adjutantem, podpor. Mękarskim, członkowie Komisyi Rządzącej Głążewski i Kurylowicz. Dr. Stahl w towarzystwie wymienionych panów zwiedził nietylko miejsce katastrofy, ale też siedziby ludzkie w najbliższem promieniu. Członkowie Komisyi Rządzącej informowali się szczegółowo o rozmiarach katastrofy, a przedewszystkiem zainteresowali się losem bezpośrednio dotkniętych nieszczęściem. Dr. Stahl zwiedził następnie domki kolejowe, zamieszkałe przez personal kolejowy, dworzec główny i t. d.

Członkowie Komisyi Rządzącej zabawili na miejscu katastrofy około 2 godzin.

*

(z) Na miejscu katastrofy zjawił się też dyrektor policyi dr. Józef Reinlender, aby osobiście pokierować akcyą ratunkową, prowadzoną przez policyę. Dyrektorowi policyi towarzyszył kapitan Topolski, komendant oddziału wojskowej policyi.

Podnieść należy z uznaniem sprężystość zatrudnionego korpusu straży policyjnej, która z narażeniem własnego życia spokojnie wykonywała rozkazy. W szczególności odznaczył się oficer policyjny por. Butz, który w czasie eksplozyi przedostał się z kilku ochotnikami w zagrożone miejsce, sprowadził lokomotywę i odstawił niektóre wozy w bezpieczne miejsce.

*

(z) Co chwila dochodzą szczegóły o prawdziwie bohaterskiem zachowaniu się kolejarzy lwowskich, którzy nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, zdołali wiele wozów, zawierających żywność, towary i t. d. uratować.

Niema wprost słów pochwały dla tych dzielnych ludzi, a nazwisk długi szereg, że trudno wszystkich wymienić.

Komisya Rządząca postanowiła **przyjść z doraźną pomocą** rodzinom kolejarzy, którzy z powodu eksplozyi stracili w wielu wypadkach mienie, a może dach nad głową.

Na pierwsze potrzeby dla rodzin bohaterskich kolejarzy przeznaczono 10.000 kor.

*

Misya włoska, składająca się z podpułkownika sztabu generalnego Gagginiego, por. Gueriniego i przydzielonego im por. Welichowskiego, jawiła się na wieść o wybuchu na dworcu Czerniowieckim, zbadała dokładnie cały teren wypadku, zasięgnęła informacyi w dowództwie dworca i kwatermistrzostwie, wyrażając się z wielkiem uznaniem dla sprężystej akcyi ratunkowej i dzielnego ducha oddziałów wojskowych, między tymi zwłaszcza oddziałów żandarmeryi pod dowództwem rotmistrza Dydyńskiego oraz innych osób biorących udział w akcyi. Misya zabawiła na dworcu do godz. 12 w nocy, zwiedzając miejsca najbardziej zagrożone.

*

(z) *Dziennik Ludowy* i *Kuryer Lwowski* wydały wczoraj późnym wieczorem nadzwyczajne dodatki o wypadku na dworcu kolejowym, co w znacznej mierze przyczyniło się do uspokojenia w mieście.

*

(z) **Bandyci** korzystali naturalnie ze sposobności, aby w chwili, gdy cała służba bezpieczeństwa cywilna i wojskowa zajęta była akcyą ratunkową, dobierać się do cudzej własności. Organy M. S. O., policyi i żandarmeryi aresztowały kilku bandytów, których postawiono natychmiast przed sąd polowy.

Przy ul. Krakowskiej dwaj włamywacze Benjamin Münzer i Herman Kirschna włamali się do sklepu swego współwyznawcy Hessla i przygotowali do wyniesienia towary wartości 30.000 K. Patrol policyjna, złożona z żołnierzy: Śledziony i Kiełbasy, ujęła w ostatniej chwili sprawców, zakuła w kajdanki i odstawiła do aresztów.

Sytuacya na froncie.

(z) Ostatniej nocy nieprzyjaciel silnie ostrzeliwał miasto. Pociski armatnie padały na różne części miasta. Nieprzyjaciel gdziekolwiek usiłował próbować jakiej akcyi, wszędzie doznał krwawej porażki.

Sytuacya zupełnie pomyślna.

Zamknięcie Teatru ruskiego.

Przedstawienia w Teatrze ruskim zostały z polecenia Władz zakazane.

28)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

W Wady Halfa oczekiwał nas pociąg do Chartumu. Był biało malowany, z niebieskiemi szybami w oknach. Swiatło sączące się przez błękitne szkło, nadawało ludziom wewnątrz siedzącym dziwną barwę. Monny miała blado-zielone włosy i purpurowe oczy, Antoniego czarne źrenice miały w sobie zły błysk zielony. Okna musiały być zamknięte, w przeciwnym bowiem razie deszcz piasku lunąłby do środka. Za oknami zaś leżała ogromna przestrzeń złotego morza, obrzeżonego górami o ametystowym odcieniu. Czasem przemykała hyena przez tor kolejowy, ogłuszona hukiem lokomotywy. Mijaliśmy wioski sudańskie, siedzące wśród piasków. Byliśmy wśród pola piramid Meroe. Serce moje i Antoniego zabiło żywiej. Nikt prócz nas nie wiedział, jakie nadzieje związane są z tem polem. Nie mówiłem nic Biddy o górze Złotej Piramidy, nie chcąc jej przyczyniać zmartwienia naszymi kłopotami. Teraz jednakże, stojąc przy nas, Biddy zapytała:

— Co to jest tam w oddali — jakby rozwalone piramidy?

— To góry — rzekł Fenton.

— Czyż nikt ich nie usypał?

— Legenda mówi, że Dżiny, złe duchy, stworzyły je na groby dla siebie.

— Czy mają one swe nazwy?

— Niektóre z nich mają — rzekł z udaną obojętnością Antoni. — Ta najczarniejsza i najbardziej rozwalona nazywa się górą Złotej Piramidy.

Oczy nasze spotkały się ponad zawoalowanymi kapeluszami Monny i Brygidy.

— Co za piękna nazwa! — zawołała Monny. Czy istnieje jakaś historya z nią związana?

— Owszem. Istnieje podanie, że była ona grobowcem pierwszej królowej Kandacis. Panowała ona nad tak zwaną „Wyspą Meroe“. Chciała być pochowana ze wszystkiemi swemi skarbami. W obawie jednak przed rabusiami nie chciała spocząć w piramidzie, lecz w naturalnej górze, do której dostępu nikt nie zna.

— Piękna legenda! — rzekła Monny. Ale zdaje się niema w niej nic prawdy.

— Nie wiem — odparł Antoni, patrząc na mnie. Kilku ludzi jednak uwierzyło w tę historyę i zaczęli robić poszukiwania. Nie znaleźli jednak śladów wejścia. Zdaje się więc, że ten czarny zrąb jest tylko twardą skałą i niczem więcej.

— Przepraszam — zwrócił się do nas jakiś starszy pan po francusku. Miał na głowie hełm lekki, na nosie niebieskie okulary, ubrany był w strój khaki. Mimowolnie słyszałem, o czem państwo rozmawiacie Być może zajmie panów i panie wiadomość, że w tej właśnie chwili odbywa się praca nad wykopaliskami w t. zw. górze Złotej Piramidy.

Krew mi falą napłynęła do twarzy.

— Czyż w istocie! — krzyknąłem prawie.

— Tak jest. Rozpoczęły się roboty cztery lub pięć tygodni temu, pod kierunkiem agenta pana Larka, znanego finansisty, który uzyskał koncesyę, o jaką starało się swego czasu jakieś towarzystwo. Jestem tutaj z moim synem. Nie mamy nic wspólnego z górą Złotej Piramidy. Zajmuję się nią tylko przez zwykłą ciekawość. Roboty osłonięte są pewną tajemnicą. Mówią, że prace są na drodze do wielkiego odkrycia.

Gdyby nie było z nami Brygidy i Monny, porzucilibyśmy obaj z Antonim dalszą podróż. Ale te dwie kobiety były droższe dla nas, niż skarby, które nam wykradł sir Markus w chwili, gdyśmy się dręczyli w jego niewoli. Coza głupcy z nas, żeśmy uwierzyli takiemu człowiekowi! Nadzieje nasze rozpływały się w tem gorącem powietrzu, które otulało swym płaszczem pociąg, uwożący nas od Złotej Piramidy. Skoro bowiem sir Markus rozpoczął potajemnie wykopaliska, to chyba tylko z myślą, żeby zabrać wszystko, co było bardziej wartościowem.

Północny Chartum stał w świetle powodzi, gdyśmy się doń zbliżali. Wydawał się nierzeczywistym. Jedynie błękitny połysk Nilu był rzeczywistością, na którą patrzyliśmy, gdy pociąg pędził przez wysoki most, aby za chwilę wysadzić nas w tym zachwycającym ogrodzie drzew okrytych kwieciem, jakim jest sam Chartum. Szerokie ulice, obsadzone kwitnącemi drzewami, skwery, wyścielone murawą o miękkości aksamitu, wielkie domy kamienne z werandami na przedzie, róże pnące się po ścianach, zapach lilii i magnolii, unoszący się w powietrzu, czystem jak kryształ, białe żagle, podobne do skrzydeł motyli na błękitnym Nilu — oto jakie miasto wzniesiono w przeciągu szesnastu lat na smutnych ruinach twierdzy Gordona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: **STANISŁAW ROSSOWSKI.**

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. IX. 382/17 (16). Edykt licytacyjny. Na wniosek Franciszka Smuczka w Żurawicy odbędzie się dnia 3 kwietnia 1919 o godz. 12 w południe w biurze Nr. 21 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya realności lwh. 1447 ks. gr. gminy Żurawica, złożona z parc. gr. 1127/3 i 1123/4 i budynku mieszkalnego wartości szacunkowej 1600 kor. po potrąceniu dożywocia 1200 kor. Najniższa oferta, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 800 kor.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Przemyśl, 19 stycznia 1919. (383 2—3)

E. 176/18 (4). Dnia 10 kwietnia 1919 o 9 rano, odbędzie się w sądzie tutejszym biuro Nr. 1 licytacya następujących realności w Ładzinie położonych: lwh. 173 wartości 600 kor. (rola), 2. lwh. 228 wartości 400 kor. (rola), 3. 229 wartości 400 kor. (rola), 4. lwh. 604 wartości 11.600 kor. (dom, kuźnia i ogród), 5. lwh. 638 wartości 600 kor. (rola), 6. 1/16 lwh. 145 wartości 30 kor. (droga), 7. 2/4 lwh. 182 wartości 50 kor. (kamienica), 8. 1/4 lwh. 56 wartości 25 kor. (rola). Najniższa oferta: ad 1. 400 kor., ad 2. 266 kor. 66 hal., ad 3. 266 kor. 66 hal., ad 4. 7733 kor. 33 hal., ad 5. 400 kor., ad 6. 20 kor., ad 7. 33 kor. 33 hal., ad 8. 16 kor. 66 hal.

Protokół ocenienia i warunki licytacyjne przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze Nr. 4.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Rymanów, 15 lutego 1919. (408)

Rozmaite obwieszczenia.

C. III. 24/19 (1). Przeciw Antoniemu Pogorzelskiemu z Rupniowa, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez małol. Genowefę Turkiewicz pozew o ojcostwo i alimenta. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 5 marca 1919. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. Jakóba Pogorzelskiego w Rupniowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Limanowa, 25 stycznia 1919. (368 3—3)

1151/919. Zawezwanie. Dnia 22 stycznia 1919 znaleziono w czasie rewizyi domowej u Herscha Nüssenfelda ukryte na strychu domu lk. 24 w Gwizdowie materyały tytoniowe rządowego wyrobu łącznej wartości 536 kor. 05 hal., które miał tam przechować Matyon Welez z Gwizdowa. Ponieważ Matyon Welez oświadczył, że zakwestyonowane wyroby tytoniowe nie były jegó własnością, lecz nieznajomego żyda z Tarnogrodu, ktory mu je wręczył celem przewiezienia. Wzywa się przeto każdego, ktoby rościł sobie prawo do wspomnianych wyrobów tytoniowych, aby w przeciągu 90 dni, począwszy od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania jawił się w kancelaryi urzędowej Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z przytrzymanemi rzeczami podług prawa.

Z Dyrekcyi okręgu skarbowego.

Jarosław, 10 lutego 1919. (322 3—3)

Prez. 734 (18/19). Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianowało przewodniczącym Trybunału sądu przysięgłych przy sądzie krajowym w Krakowie na II. zwyczajną kadencyę rozpoczynającą się dnia 1 kwietnia 1919 o godzinie 9 rano, radcę dworu i kierownika sądu krajowego karnego Rudolfa Pelza zaś zastępcami przewodniczącego radców sądu krajowego wyższego: dr. Wilhelma Grodyńskiego, dr. Mieczysława Kickiego, Czesława Obtułowicza, Romualda Radwańskiego i dr. Stanisława Trzaskowskiego oraz radców sądu krajowego dr. Jana Stożyhwę, dr. Władysława Federowicza, Feliksa Franića, dr. Bronisława Markiewicza, dr. Franciszka Wajdę, dr. Augusta Olszewskiego, dr. Karola Jakubowskiego, Piotra Pattaka, Zygmunta Bocheńskiego, dr. Józefa Bossowskiego, Konrada Czerneckiego, Władysława Rechowicza, Adama Szczerbę, Jana Baczyńskiego, Augusta Turowicza i Ignacego Szajdzickiego.

Prezydyum Sądu krajowego karnego

Kraków, dnia 25 lutego 1919. (387)

Cg. III. a. 2/19 (3). Przeciw firmie protokołowanej Antoni R. Fleischl we Lwowie, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu krajowego jako handlowego we Lwowie przez Benziona Schwarza pozew o wydanie bielizny. Na podstawie pozwu wyznaczono I. audyencyę na dzień 13 marca 1919. Celem strzeżenia praw pozwanej firmy ustanawia się p. dr. Pordesa, adwokata we Lwowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd krajowy jako handlowy Oddz. III.

Lwów, dnia 27 lutego 1919. (400)

C. III. 48/19. Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Jędrzejowi Socha z Krościenka niżnego, wniesiony został dosą du powiatowego w Krośnie przez Jana Wojnara i Józefę z Chodorowskich Wojnarową właścicielkę realności w Krościenku niżnem pozew o uznanie własności i zeznanie deklaracyi obejmującej zezwolenie na intabulacyę prawa własności realności wyk. hip. l. 390 ks. gr. gm. kat Krościenko niżne. Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Jędrzeja Sochy, ustanawia się pana dr. Orlewicza, adwokata w Krośnie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sadzie się nie zgłoszi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Krosno, dnia 15 lutego 1918. (409)

Firmy.

Firm. 329 i 687. Rg. C. II. 288. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 5 września 1918 przy firmie brzmienie: Towarzystwo odbudowy, spółka z ograniczoną poręką. Siedziba Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: W myśl § 3 kontraktu spółki wezwano spólników listami poleconymi z daty 7 maja 1918 do wpłacenia reszty deklarowanych udziałów do dni 30. Prokurę udzielono: Romualdowi Kirchnerowi buchalterowi we Lwowie ul. Akademicka 23.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 4 września 1918. (294)

Wyroki prasowe.

Pr. 6/19. (410)

W Imieniu prawa!

Sąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratoryi Państwa, że treść czasopisma „Kabaret“ nr. 5 z lutego 1919 w artykule pod tytułem „Krajobraz“ (z zapisków letnika), zawiera znamiona występku z § 516 u. k. uznał dokonaną w dniu 1 marca 1918 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 3 marca 1919.

Doniesienia prywatne.

Komunikat.

Zarząd miasta zawiadamia, że wyższe ceny cukru podane w ogłoszeniu Zarządu miasta z 26 lutego 1919 L. 9813/19 XVII. odnoszą się do cukru sprzedawanego na karty cukrowe z marca. Cukier wydany obecnie przez Zakład aprowizacyjny kupcom rejonowym i konsumom i wydawany **na karty z lutego ma być sprzedawany po dotychczasowej cenie: 2 kor. 94 hal. za 1 kg.** bez opakowania.

(399) **ZARZĄD MIASTA.**

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 973. (398)

Wydawanie poświadczeń wymeldowania pensyonistom oraz wdowom i sierotom po pracownikach kolejowych.

Pensyoniści, względnie wdowy i sieroty po pracownikach kolejowych, którzy mają zamiar korzystać z przydziału artykułów spożywczych w konsumach kolejowych, winni zgłosić się w odnośnych Biurach miejskich okręgowych rozdawnictwa kart kontrolnych spożycia w czasie od 6 do 15 marca b. r. celem uzyskania wymaganego przez Biuro gospodarcze Dyrekcyi kolei państwowych poświadczenia, stwierdzającego wyłączenie ich z aprowizacyi miejskiej.

Należy przynieść ze sobą książeczkę legitymacyjną na pobór artykułów spożywczych (wydaną przez Zarząd Gminy) oraz książeczkę pensyjną, ewentualnie inny dokument, stwierdzający tytuł do żądania tego poświadczenia. Osoby te korzystać będą mogły z artykułów spożywczych przydzielonych przez miejski Urząd aprowizacyjny do dnia 23 marca b. r.

We Lwowie, dnia 3 marca 1919.

Ogłoszenie.

Intendantura Etapu Galicyi Wschodniej w Przemyślu rozpisuje konkurs na dostawę płótna na bieliznę lub bielizny gotowej dla żołnierzy i oficerów, mundurów żołnierskich i obuwia. P. T. oferenci zechcą wnieść pisemne oferty pod adresem Intendantury Etapu, Przemyśl, ul. Dworskiego l. 28. (310 6—6)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.